Nr. 103. Kraków, środa 16 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa preumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 kwietnia.

Debata szkolna.

Zajmującem i uwagi godnem jest porównanie, jak zachowali się w rozprawach o szkołę w parlamencie socyaliści, a partye, nazywające się narodowemi. Narodowcy, zwłaszcza niemieccy, umieli tylko uszczuplać prawa innych narodów, umieli krzyczeć i kląć, gdy uchwalono potrzebę jakiej szkoły dla tych, którzy jej potrzebują. Tylko socyalni demokraci zajęli się samą szkołą i jej niedolą w Austryi.

Milion analfabetów wśród dzieci obowiązanych chodzić do szkoły; nauczyciele źle płatni, oddani w upokarzające poddaństwo tajnej kwalifikacyi i przeróżnych denuncyantów: licha partyjna polityka zamiast pedagogii; klerykalizm, uważający szkołę za swoją własność, jak gdyby to były czasy, gdy organista był zarazem nauczycielem w szkółce i ogrodnikiem księdza proboszcza, zaniedbanie obowiązku państwa do popierania szkoły ludowej — jednem słowem: nędza szkolna nie wzruszała szowinistów wcale. Dla nich ideałem byłoby, gdyby „wrogi" im naród nie miał żadnych szkół.

Socyalni demokraci po raz pierwszy zaznaczyli swoje stanowisko w mowie tow. posła Karola Seitza. Gdy klerykali czyhają na skrócenie lat nauki szkolnej, znajdują opór najsilniejszy u robotników zorganizowanych. Gdy zalewają szkołę nietolerancyą religijną, żądają socyaliści usunięcia religijnych ćwiczeń ze szkoły, a pozostawienia ich kościołowi i rodzinie.

Przeciw klerykalnemu terroryzowaniu nauczycieli, biorą ich w obronę. Ciężar szkolny pragną przenieść na barki państwa, mającego miliardowe dochody, a zdjąć z ubogich gmin, które nie mają środków na wybudowanie porządnej szkoły.

Krótko mówiąc, stała się dzisiaj socyalna demokracya jedyną obrończynią nowoczesnej szkoły wobec bezczelnych zamachów klerykalnych. Burżuazya, niegdyś wolnomyślna, teraz często oddaje swoje dzieci jezuitom i zakonnikom do wychowywania i nauki szkolnej. O dzieci ludu nie troszczą się partye, nazywające się buńczucznie „postępowemi" i „wolnomyślnemi." Nauka religii i wpływ katechetów w ich oczach tyle znaczy, co utrzymanie biedaków w cierpliwości, pokorze i „poddaństwie", jak mówił — wśród protestów socyalistów — klerykał ks. proboszcz Schrott.

Te „cnoty" dobre są dla młodego pokolenia robotniczego; u bogatej młodzieży na inne cnoty nacisk się kładzie.

A jakież stanowisko zajął wobec tego rząd i minister oświaty?

P. Hartel oświadczył, że gdyby chcieć uwzględnić słuszne żądania nauczycieli potrzebaby na to 40 milionów koron.

Na zaspokojenie dalszych potrzeb szkolnictwa potrzebaby 60 milionów. Tych pieniędzy rząd na te cele niema.

Ale na nowe armaty zażąda rząd w roku przyszłym około 200 milionów koron i wówczas pieniądze się znajdą. Charakterystyczne dla pojęć rządu są dwie cyfry: Wydatki na wojsko wynoszą piątą część całego budżetu, wydatki zaś na całą oświatę, wyższą i niższą, wynoszą tylko piątą część tego, co wydaje się na wojsko!

Austrya jest państwem „nowoczesnem" — nie ma co mówić!

Obchód dziesięciolecia wiedeńskiej „Siły".

Wiedeń, 13 kwietnia.

Wieczorek pamiątkowy, urządzony w sobotę 12 b. m. ku uczczeniu dziesięciolecia wiedeńskiej „Siły", przewyższył świetnością swoją wszelkie oczekiwania. Tak wielka liczba delegatów i gości, jak i telegramów i listów gratulacyjnych z kraju i zagranicy, wykazała niezbicie, jak wielką sympatyą cieszy się Stowarzyszenie „Siła" wśród towarzyszów i jaką powagę i poszanowanie posiada nawet u swych największych przeciwników politycznych.

Wielka sala koncertowa „Kaufmännischer Verein", oraz obie galerye były już zapełnione, gdy, powitany hucznymi oklaskami, wstąpił na estradę poseł tow. Daszyński. Dawniej robotnik — mówił on — był dobrym i potulnym materyałem do wyzysku, a jeżeli kiedy pod wpływem i przywództwem uciemiężonych również wówczas sfer mieszczańskich zrywał się do rewolucyi, to był to tylko chwilowy zapał, który wkrótce ostygał. Dopiero od połowy ubiegłego stulecia widzimy budzenie się potężnego robotniczego ruchu rewolucyjnego, zmierzającego do ideałów dotąd nieznanych, do wolności, równości i braterstwa. Klasy rządzące natychmiast zrozumiały, iż fundamenta ich władzy są zagrożone. Rozpoczęto prześladowania nowej idei i jakkolwiek te prześladowania pociągnęły i pociągają za sobą wiele ofiar, były one bardzo pożyteczne, bo nauczono nas być organizacyą karną, dyscyplinowaną i nauczono nas, że między starym i nowym światem zgody niema i nie będzie. (Oklaski). Mówca dał obraz rozwoju polskiej socyalnej demokracyi, która o własnej sile stała się tem, czem jest dzisiaj. Wszystkie inne warstwy społeczne zwalczały ją wszelkimi środkami i obrzucały oszczerstwami. Mówiono, że socyalna demokracya rozluźnia narodowość, nie zna narodowości i nie posiada ojczyzny. Polska socyalna demokracya swą działalnością zadała kłam tym oszczerstwom. Nie jest ona bezuarodową. Przeciwnie, gdzie idzie o prawa ludu, walczy ona w pierwszym szeregu i nie szczędzi ofiar, podczas gdy u stronnictw burżuazyjnych narodowość i 'ojczyzna są pustymi frazesami lub środkami do osiągnięcia władzy lub osobistych korzyści. Polska socyalna demokracya, spełniając swej obowiązek klasowy, spełniła zarazem także swój obowiązek narodowy. Uświadomiła klasowo polski lud pracujący, podniosła go z nizin ciemnoty do światła kultury. Mówca przedstawia następnie obszernie działalność „Siły" wiedeńskiej, która dawała polskiemu robotnikowi na obczyźnie nie tylko uświadomienie, lecz i pomoc materyalną. Wiedeńska „Siła" stała się silnem ogniwem w organizacyi polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Imieniem zarządu partyjnego składa mówca stowarzyszeniu życzenia najlepszego powodzenia i kończy okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi. (Burzliwe oklaski).

Nastąpiła część koncertowa. Program był nader obfity. Prof. Marceli Tyberg przy akompaniamencie pani Siebenlist odegrał znakomicie na skrzypcach „Vieux temps" fantazyę, „Polonez" Chopina, oraz „Legendę" i „Tańce polskie" Wiśniowskiego. Tow. Marya Daszyńska wśród nieopisanego zapału obecnych deklamowała „Testament" Słowackiego i „Za wolność i lud" i musiała dodać „Bez dachu" Konopnickiej.

Prof. Auber z akompaniamentem p. Auberowej odegrał świetnie na wiolonczeli polonez z opery „Hrabina" Moniuszki i „Mazurek" Poppera, a fortepianista p. Schuster również po mistrzowsku odegrał „Mazurek" i „Etude c-moll" Chopina, oraz „Mazurek", kompozycyę własną. Burzliwymi oklaskami został również nagrodzony p. Henryk Wiesenberg, który z werwą i humorem wygłosił kilka monologów. Na zakończenie chór „Siły", pod batutą towarzyszki Józefy Galicowej odśpiewał „Hymn do nocy" Beethowena i „Pieśń pracy".

Po półgodzinnej przerwie zagaił komers przewodniczący stow. tow. Terakowski. Przewodniczącym komersu wybrano tow. dra Jarosiewicza, zastępcami tow. Zawistowskiego i Langera. Tow. Wojtowicz odczytał nadesłane telegramy i listy gratulacyjne. W imieniu stow. „Równość" przemawiał tow. Słowik, w imieniu stow. ruskich robotników „Postup" tow. Jachymowicz, w imieniu postępowej akademickiej młodzieży tow. Goldwasser, w imieniu rusko-ukraińskiej młodzieży tow. Łoziński. W imieniu stow. patryotycznych „Gwiazdy" i „Strzechy" złożyli „Sile" życzenia pp. Piszczek i Bieńkowski (młodszy), którzy oraz protestowali przeciw twierdzeniu, jakoby stowarzyszenia „Gwiazda" i „Strzecha", były klerykalnemi. Pani Szwandowa również w imieniu „narodowo-demokratycznej" „Gwiazdy" zaznaczyła, iż jakkolwiek różnymi drogami i narodowi demokraci dążą do tego samego celu co międzynarodowa socyalna demokracya.

Tow. Kauner składa stowarzyszeniu w imieniu komitetu polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu serdeczne życzenia i polemizuje następnie z p. Piszczkiem i Bieńkowskim. Nasze stowarzyszenia nie dają członkom bezpłatnych marek na pijatykę, ani nie płacą za nich wkładek, ale za to dają im prawdziwą oświatę. Uświadomiony robotnik polski wie, iż jego miejsce jest jedynie w socyalnej demokracyi. (Oklaski).

Przewodniczący tow. dr. Jarosiewicz, reasumując wywody wszystkich mówców, konstatuje, że wszyscy jednogłośnie wyrażali uznanie dla działalności „Siły". Dowodzi to, że stow. „Siła" przez dziesięć lat swego istnienia nie próżnowało i będzie stanowić zachętę do dalszej pracy. Następnie zamyka komers okrzykiem: „Niech żyje polski lud pracujący", „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya". Huczne oklaski nagrodziły mówcę i z kilkuset piersi potężnym chórem zagrzmiał „Czerwony sztandar" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Listy i telegramy gratulacyjne nadesłali: Komitet zagraniczny P.P.S. w Londynie, „Bratnia pomoc" w Lipsku, Tow. socyalistów polskich w Bremie, „Polski związek robotniczy" (Polish Workman's Federation) w Liwerpolu; z Krakowa: redakcya „Naprzodu", filia krakowska stow. drukarzy „Ognisko" we Lwowie, Związek stow. robotniczych, zgromadzenia towarzyszy drukarzy „Ognisko", komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej; ze Lwowa: stow. „Siła", stow. akademickie „Wspólna nauka", stow. drukarzy „Ognisko", stow. rob. budowlanych „Ogniwo", stow. robotników stolarskich „Zgoda", stow. „Braterstwo", personal drukarni Udziałowej; organizacye robotnicze w Przemyślu, „Braterstwo" w Przemyślu, „Znicz" w Stryju, „Braterstwo" w Drohobyczu, stow. rob. w Ottynii, stow. „Zgoda" w Brodach, stow. kolejarzy Stanisławów, stow. rob. w Bernie, stow. „Helios" w Wiedniu, dolno austryacki sekretaryat partyjny, akademicy postępowi Wiedeń, „Delnicky spo-

---

J. K. Huysmans.

W imię moralności.

1)

I.

W obszernej jadalni stoi piec fajansowy, kilka wyplatanych krzeseł, dębowy, kupiony u tandeciarza kredens, za szybami którego widnieje posrebrzana zastawa stołowa, kieliszki od wina szampańskiego, oraz serwis z białej, złoconej porcelany, nie używany nigdy. Pod fotografią Thiersa, przy świetle lampy, rzucającej słaby blask na obrus, panowie Le Ponsart i Lambois składają serwety, a gdy wchodzi służąca z kawą, milkną obydwaj.

Dziewczyna nalewa kawę, stawia likiery i wychodzi. Lambois zerknął podejrzliwie na drzwi i po chwili zaczął:

— A więc, kochany teściu, pogadajmy nareszcie o sprawie. Jako notaryusz wiesz, jak sytuacyę rozumieć z prawnego punktu widzenia.

— Rzecz przedstawia się tak — odpowiedział notaryusz, obcinając cygaro scyzorykiem w perłowej oprawie — syn twój umarł bezpotomnie; nie zostawił ani braci, ani sióstr, ani ich dzieci. Mająteczek, jaki miał po nieboszce matce, przypada, według artykułu 736 kodeksu cywilnego, do równego działu pomiędzy przodków ze strony ojca i matki, czyli, inaczej mówiąc, jeżeli Julek nie nadgrył kapitału, przypadnie na nas dwóch po pięćdziesiąt tysięcy franeczków.

— Wybornie. Ale skądże pewność, czy chłopczysko nie zapisał czego tej panience?

— To właśnie punkt do wyjaśnienia.

— Przypuśćmy nawet, że Julek zostawił całe sto tysięcy franków i że umarł bez testamentu: jakże się pozbędziemy tej jego damy? Co zrobimy, aby uniknąć z jej strony szantażu, lub skandalicznego najścia, któreby nas tutaj w mieście skompromitować mogło.

— Hm!... Istotnie, sęk nielada! Ale właśnie mam plan: wyrzucę ladacznicę bez wielkiego kosztu i bez hałasu.

— Cóż teść rozumiesz przez małe koszta?

— No, jakieś pięćdziesiąt franków najwyżej.

— I nie dasz jej teść mebli?

— Ma się rozumieć... Każę je spakować i przyszlę towarowym.

— Doskonale! — promieniał Lambois, przysuwając krzesło do pieca i grzejąc prawą nogę, napuchniętą od podagry.

Le Ponsart ciągnął z kieliszka koniak, cmokając wciąż jak smakosz.

— Wspaniały! — zawołał — czy to jeszcze ten stary od wuja?

— Ten sam. Nie znajdziesz podobnego w Paryżu.

— Zapewne!... Ale — dodał notaryusz — chociaż mój plan kampanii zupełnie gotowy, ponieważ jednak nigdy za dużo ostrożności, zastanówmy się, zanim pojadę do Paryża, nad wszystkiemi wiadomościami o tej pannie. Wiemy więc, że przeszłość jej nieznana, a nie wiemy, dlaczego syn twój w niej się zakochał, bo brak jej zupełnie wykształcenia. Widać to jasno ze stylu i pisma jej listu, a mówiąc nawiasem, słusznie zrobiłeś, pozostawiając te brednie bez odpowiedzi. Ale to w rezultacie niewiele...

— Tak, to niewiele. Powtórzę chyba, co już raz opowiadałem, że kiedy doktór napisał mi, że Julek bardzo chory, znalazłem w Paryżu tę dziewczynę, pielęgnującą mego chłopaka. Julek zapewniał, że mu usługuje. Nie wierzyłem naturalnie ani na chwilę, ale że doktór zakazał sprzeciwiać się choremu, milczałem, a ponieważ tyfus pogarszał się coraz bardziej, zostałem do końca, znosząc obecność tej niby sługi. Muszę jej oddać sprawiedliwość, że zachowała się bardzo przyzwoicie. Potem, kiedy przewiozłem zwłoki mego biednego Julka, byłem tak pochłonięty sprawunkami i bieganiną, że nie miałem już sposobności widzieć tej panny i nie nawet o niej nie słyszałem, aż nadszedł ten list, w którym pisze, że ma być matką i prosi o pieniądze.

— Zwykły wstęp do szantażu! — zauważył notaryusz. — A jakże ona wygląda?

— Wysoka, dobrze zbudowana brunetka z żółtawemi oczyma i ładnymi zębami. Mówi mało, ale ze swą niewinną, skromną minką robi wrażenie osoby doświadczonej i niebezpiecznej. Obawiam się, że będziesz miał silnego przeciwnika.

— No, no! musiałaby ta kurka mieć mocny dzióbek, żeby zgryźć starego jak ja lisa. Zresztą mam ja w Paryżu starego kolegę, komisarza policyi, pomoże i on w wrazie potrzeby. Może być jak dyabeł przebiegła, ale i ja umiem różne sztuczki. Za trzy dni wyprawa będzie skończona: powrócę i zażądam od ciebie jako honoraryum jeszcze jednego kieliszka tego starego koniaku, he, he, he...

— Wypijemy z weselszą miną — zawołał Lambois, zapominając o podagrze.

— Ach, ten niecpoń! — ciągnął, myśląc o synu. — Nigdy przecież nie sprawiał mi kłopotu. Sumiennie nad prawem pracował, zdawał porządnie egzamina, był nawet dziskus odrobinę, nie bywał u żadnych przyjaciół ani kolegów, nigdy żadnego nie zaciągnął długu i oto, nagle dał się złapać jakiejś babie, którą licho wie skąd wytrzasnął?

— Tak się to dzieje na świecie: dzieci zbyt porządne źle kończą — rzekł poważnie notaryusz, a potem stanął przed piecem, odgarnął poły ubrania i wygrzewał się leniwie.

— Tak, tak — mówił — niech tylko spotkają kobietę, która im się wyda mniej bezczelną, łagodniejszą od innych, wyobrażają sobie, że kwiat paproci odnaleźli i warują zaraz. Pierwsza lepsza niezdarna gęś oplącze ich jak zechce.

— Mów teść, co chcesz, ale przecież Julek nie należał do tych co się dają opanować.

— Mój drogi, kiedyśmy zestarzeli, nie rozumiemy już, jak młodych łatwo obalamuci najmarniejsza podwika, ale gdy przypomnimy sobie dawne czasy, kiedy się było gołowąsem, toć i nam spódniczki głowy zawracały. Przecież i ty przyznasz, nie dawałeś się wyręczać innym, co?

— Toż, do dyaska, bawiliśmy się przed ożenkiem, jak wszyscy, ale ani teść ani ja nie byliśmy tyle naiwni, żeby wpaść — mówiąc bez ogródki — w konkubinat.

— Ma się rozumieć!...

Wspomnienie młodości wywołało ślinkę na grube wargi Lambois'a, a łabą iskierkę w ołowianem oku starego notaryusza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lek" Wiedeń, „Omladina" Wiedeń, komitet partyjny w Nowym Sączu, robotnicy z Rzeszowa itd. Ogółem było 31 telegramów i 11 listów gratulacyjnych.

Przegląd polityczny.

Kto płaci koszta wojny. Wojna z Burami, podjęta przez Anglię w interesie kapitalistów dla zdobycia kraju obfitującego w złoto i dyamenty, odbije się teraz na ludzie angielskim. Lud będzie musiał ponieść koszta tej wojny. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby gmin przedłożył minister skarbu Hicks-Beach preliminarz budżetu, który wykazuje deficyt w wysokości 45½ milonów funtów szterlingów i proponuje podwyższenie podatku dochodowego o 1 pensa, oraz podwyższenie ceł na cetnarze zboża o 3 procent, a na cetnarze mąki o 5 procent, przez co deficyt się zmniejszy na 33·5 miliona, które będą pokryte pożyczką w wysokości 32 milionów, a reszta z nadwyżek kasowych. Podniósł on dalej, że spodziewa się szczęśliwego wyniku konferencyj wodzów burskich, ale nie może tem się powodować. Jak kosztowną jest wojna, tak samo kosztowne jest jej zakończenie, gdyż będziemy musieli pomyśleć o nagrodach dla żołnierzy, o pozostawieniu części wojska w południowej Afryce, o pomocy dla naszych tamtejszych kolonij i wreszcie o odbudowanie i wyposażeniu farm nie tylko naszych przyjaciół, ale i tych, którzy dzielnie i honorowo byli naszymi wrogami, a których — jak się spodziewamy — zrobimy naszymi przyjaciółmi. (Oklaski).

Harcourt omawiał następnie wniosek o podwyższenie ceł na żyto, co dotknie głównie ludność najuboższą.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 kwietnia. 1521. Magellan, pierwszy podróżnik dookoła świata, umiera. — 1788. Buffon, sławny przyrodnik, umiera — 1866 Zamach na cara Aleksandra II. — 1871. Proklamowanie konstytucyi państwa niemieckiego.

Dziś w teatrze: „Sen nocy letniej", dramat w 6 obrazach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Tresowane dusze", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Syn naturalny" (Le fils naturel), komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna). Po raz pierwszy.

Niedziela: „Syn natyralny".

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Warszawianka", pieśń z roku 1863 St. Wyspiańskiego. „Takich więcej", komedya w 2 aktach W. Wdowiszewskiego.

Sobota: „Argonauci", komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G. Ceglińskiego; rzecz dzieje się we wschodniej Galicyi.

Niedziela: „Argonauci" (po raz drugi)

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład inżyniera Szepsa: „O teoryi Darwina"(z przedstawieniem obrazów świetlnych). Po odczycie dyskusya

Zgromadzenie partyjne. W niedzielę 13 bm. o godz. 10 rano odbyło się w lokalu Związku stow. rob. zgromadzenie partyjne. Po zagajeniu przez tow. Misiołka, wybrano przewodniczącym zgromadzenia tow. Bryniarskiego, poczem tow. Teodorczuk złożył sprawozdanie z czynności komitetu krakowskiego za rok 1901.

Ogólny dochód komitetu w powyższym okresie czasu wynosił 1949·85 K. Rozchód zaś (urządzanie zgromadzeń, zapomogi dla prześladowanych, koszta delegacyj, „Prawo ludu", splata długów i t. d.) 2082·31 K. Z końcem roku 1901 niedobór wynosił 132·46 K — dziś niedobór ten zmniejszył się do kilkunastu koron. Po dłuższej dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem, w której zabierali głos tow. Adamski, Kaługa, Serkowski, Zgorzelski i inni, oraz po odpowiedzi tow. Teodorczuka, uchwalono na wniosek tow. Bryniarskiego, jako członka komisyi szkontrującej, absolutoryum dotychczasowemu komitetowi.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi w sprawie 1 Maja i postanowiono wybrać oddzielny komitet, któryby zajął się urządzeniem samego obchodu.

Wkońcu wybrano nowy komitet miejscowy, w skład którego weszli tow.: Misiołek, Kozakiewicz, Bobrowski, Bryniarski, Kruk, Bartosiński, Żuławski, Teodorczuk, Kozioł i Serkowski, nadto tow. Matejko, jako zastępca sekretarza komisyi zawodowej, tudzież redaktorowie „Prawa ludu" i „Naprzodu". Do komisyi kontrolującej wybrano tow. Ochmańskiego, Kuracha i Sułczewskiego. Po dokonanym wyborze komitetu, tow. Bryniarski zamknął zgromadzenie.

„Gazeta narodowa" przedrukowała nasz program gminny, dodając zapytanie skąd socyaliści wezmą pieniędzy na przeprowadzenie tak wielu reform. P. Aleksander Vogel wydaje wielki dziennik, mając zaledwie 500 prenumeratorów; byłoby więc raczej na miejscu zapytanie, skąd on bierze pieniądze na pokrycie kosztów „Gazety narodowej".

Inwestycye miejskie. Posiedzenie komisyi inwestycyjnej rady miasta odbyło się 14 bm. pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Komisya uchwaliła przystąpić bezzwłocznie do budowy magazynu na dekoracye teatralne na rogu ulicy Kopernika i Radziwiłłowskiej, kosztem około 40.000 K. Sprawę budowy gmachu dla Akademii handlowej uchwalono odesłać do podkomitetu, który się zastanowi, czy nie możnaby wybudować gmachu na gruncie, na którym obecnie znajdują się jatki, te zaś przenieść do hali, mającej być wybudowaną. Następnie omawiano obszernie program budowy szkół i uchwalono przystąpić w najkrótszym czasie do budowy dwóch szkół przy ulicy Czystej, dwóch przy ulicy Topolowej i szkoły w dzielnicy VIII (Kazimierz), z tem nadmienieniem, że pod budowę tej ostatniej należy zakupić odpowiedni grunt. Również uchwalono koszta urządzenia sprzętów w budowanej obecnie szkole na Kleparzu w kwocie około 16.000 K pokryć z funduszu inwestycyjnego i rozpisać na te roboty oferty. Sprawę budowy stacyi elektrycznej odroczono do następnego posiedzenia.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. W nocy z soboty na niedzielę rozbili nieznani sprawcy dwie gablotki zakładu fotograficznego, będącego pod zarządem p. W. Kleinbergera przy ulicy Dominikańskiej l. 3. Rozbito mianowicie kłódki, oderwano okiennice, stłuczono szybę i zabrano wszystkie fotografie, między innemi drogie platynotypie i fotografie kolorowane. Szkoda wynosi około 80 K. Policyanta nie było w owym czasie na ulicy Dominikańskiej żadnego.

W rozkładzie jazdy będą zaprowadzone z dniem 1 maja następujące zmiany: 1) Na szlaku Kraków—Lwów: Pociąg pospieszny nr. 5, odjeżdżający z Krakowa o 2·49 po południu i pociąg pospieszny nr. 6, przyjeżdżający do Krakowa o 2·24 po południu, otrzymały nowe połączenia przez Podwołoczyska do, a względnie z Kijowa i Odessy.

Pociąg nr. 11, odchodzący z Krakowa do Lwowa o 10·50 wieczorem, będzie odchodził o 10·55 wieczorem i uzyskał ten pociąg w Przeworsku połączenie w kierunku do Rozwadowa.

2) Na szlaku Kraków—Wieliczka: Pociąg osobowy nr. 463, odchodzący z Krakowa o 9·40 wieczorem, odchodzić będzie o 9·30 wieczorem.

Z Tow. przyj. sztuk pięknych. Po zamknięciu wystawy obrazu Rochegrossa „Legenda o królowej z Saby", wystawioną zostanie w dniach najbliższych dalsza serya reprodukcyj arcydzieł malarstwa ze zbiorów prof. Józefa Siedleckiego. Tym razem zobaczymy w dwustu blisko sztychach i heliograwurach najwybitniejsze utwory Jana Holbeina i Franciszka Halsa, najznakomitszego po Van Dyck'u, malarza portretów szkoły flamandzkiej. Na wystawę tę zwracamy uwagę miłośników piękna, a zwłaszcza kształcącej się młodzieży, która obecnie, zanim te zbiory przejdą na własność Muzeum narodowego, może się najlepiej poinformować o ich bogactwie, a uważając je choćby tylko za komentarz do historyi sztuki, wiedzieć z góry, że znajdzie w nich wszystko, co najlepszego w malarstwie ludzkość stworzyła.

Secesya studentów ruskich. Przed kilku dniami doniosło biuro korespondencyjne za dziennikami lwowskimi, iż liczba studentów ruskich, którzy wskutek reskryptu ministeryalnego powrócili na uniwersytet lwowski, doszła już do 130. Otóż ostatni (74) numer „Diła" zaprzecza stanowczo tej pogłosce w następujący sposób: „Pogłoski, szerzone przez prasę polską i przez „Hałyczanina" (organ moskalofilów), jakoby znaczniejsza liczba studentów-secesyonistów wpisała się już na uniwersytet lwowski, są prostym tendencyjnym wymysłem, gdyż jak przekonaliśmy się z autentycznego źródła, powróciła dotychczas tylko nieznaczna liczba studentów moskalofilskich; oczywiście do liczby tej nie można wliczać tych 68 studentów ruskich, którzy do secesyi wogóle od samego początku nie przyłączyli się i pozostali na uniwersytecie lwowskim jeszcze w pierwszem półroczu. Co więcej, dowiadujemy się, że nawet większość studentów moskalofilskich, mimo wezwania swych menerów, nie chce powracać na uniwersytet lwowski".

Ten sam numer „Diła" zamieszcza uchwałę, jaka jednogłośnie zapadła na wiecach ukraińskiej młodzieży w Krakowie, Wiedniu i Pradze (dnia 7, 8, 9 i 10 bm.) w sprawie stanowiska studentów ukraińskich wobec znanego reskryptu ministeryalnego. Uchwała ta brzmi: 1. Ukraińsko-ruska młodzież akademicka uważa reskrypt ministerstwa oświaty, który pogarsza prawny stan ukraińsko-ruskiej mowy na uniwersytecie lwowskim — za nową szkodę, wyrządzoną ukraińsko-ruskiej nauce. 2. Ukraińsko-ruska młodzież akademicka konstatuje, że wszelkie pogłoski o zakończeniu secesyi są nieprawdziwe i że ogół młodzieży nie widzi w wydaniu rzeczonego reskryptu najmniejszego powodu do powracania obecnie na uniwersytet lwowski bez poniżenia narodowej swej godności".

PP. Benedyktynki o literaturze polskiej. Siostra Stanisława przysyła nam następujące sprostowanie: Nie jest prawdą, jakobym mówiła, że Mickiewicz, będąc w Szwajcaryi, zwaryował; natomiast prawdą jest, że mówiłam, iż Mickiewicz poddawszy się wpływowi Towiańskiego, nic już znakomitego nie napisał. Nie jest prawdą, jakobym mówiła, że Słowacki także zwaryował i ryczał jak wół, natomiast prawdą jest, że mówiłam, iż i Słowackiego geniusz pod wpływem Towiańskiego został zwichnięty. Prawdą również jest, że mówiąc o zgubnym wpływie Towiańskiego na umysły, wspomniałam o halucynacyach pułkownika Kamińskiego, które złośliwość czy głupota ludzka obu naszym poetom w mojem imieniu przypisała. Nie jest prawdą, jakobym mówiła, że Słowacki bił swoją żonę kułakami, tak, że ledwo ją obronił Mickiewicz, gdyż Słowacki żony nie miał, więc bić jej nie mógł; dlatego też i pomoc Mickiewicza nie była potrzebną. Nie jest prawdą, jakobym mówiła, że ani jeden ani drugi nie będzie zbawiony; natomiast prawdą jest, że nigdy o zbawieniu nikogo z ludzi, a tem mniej o zbawieniu poetów naszych nie wyrokowałam. Stanisława Lenkiewiczówna. Przemyśl, 14 kwietnia 1902.

Odpowiedź na to sprostowanie pozostawiamy naszemu korespondentowi.

Tajemniczy skarb. Przed rokiem rozeszła się wiadomość, że w jednym z klasztorów lwowskich znajduje się ukryty skarb. Obecnie dr Zbyszewski wniósł imieniem swego klienta, mającego o owym skarbie wiadomości, podanie do magistratu o konsens na przedsiębranie wszelkich w tej mierze potrzebnych robót. Na podanie powyższe uchwalił magistrat oświadczyć, że nie ma nic przeciw przedsiębraniu zwyczajnych robót, generalnego konsensu jednak na wszelkie roboty przy tem potrzebne nie udzielił, albowiem ustawa budownicza takiego konsensu nie dopuszcza. Musi być przeto uzyskany osobny konsens po przedłożeniu planów projektowanych robót.

Ksiądz, który sprzedał syna swego do menażeryi. „Dziennik polski" donosi w numerze z dnia 15 kwietnia, że ksiądz ruski w Smerekowie (powiat Żółkiew), Aleksander Wichański wynajął swego najmłodszego syna, upośledzonego umysłowo i fizycznie (kretyna) agentowi do menażeryi i cyrków za 800 koron rocznie. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, nie świadczy o zbytniej miłości ojcowskiej sługi bożego.

Festyn na dochód Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w czerwcu b. r. Wydział wydelegował już weteranów, którzy, zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia, zbierać będą fanty i datki, mamy nadzieję, że publiczność zechce poprzeć szlachetne usiłowania wydziału i dopomoże do uświetnienia festynu, a tem samem przyczyni się do utrzymania tak potrzebnej i patryotycznej instytucyi, jaką jest Przytulisko.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania wpłynęły od dnia 25 lutego do dnia 14 kwietnia 1902 następujące dary: Rada powiatowa w Jarosławiu 19 K 86 h, Rada powiatowa w Dąbrowie 20 K, Rada powiatowa w Nowym Targu 10 K, Komisya obchodowa Tow. „Sokół" w Krakowie 46 K 26 h, p. S. Piech 10 K, Tow. gimn. „Sokół" w Chrzanowie 34 K 14 h, p. J. Z. z Podgórza 2 K, Z puszki w Przytulisku 20 K, p. J. M. S. 12 K 28 h, Magistrat m. Nowy Sącz 20 K, Z puszki na wystawie fotograficznej 11 K 53 h, p. P. Kułakowska 10 K, p. S. Piech 10 K i p. E. Jerzmanowski 300 K. Wszystkim szanownym ofiarodawcom wydział składa serdeczne podziękowanie.

Przy sposobności ogłoszenia darów wydział Przytuliska odnosi się znów z prośbą do publiczności o łaskawe ofiarowywanie bibliotece Przytuliska dzieł i pa-

KILKA UWAG O ALKOHOLIZMIE

5)

(Dokończenie).

Okazało się, że takie połowiczne działanie nie doprowadza do żadnych rezultatów. Niepodobna prawie ustanowić granicy między umiarkowanem i nadmiernem używaniem napojów alkoholicznych, bo jest ona dla każdego organizmu różną, a dla pijącego, który coraz więcej pić potrzebuje, zwykle niedostrzegalną. Zastąpienie wódki przez wino i piwo z łatwością dałoby się uskutecznić, gdyż oprócz zdecydowanych pijaków, którym już nie zależy na smaku, bo go zatracili, większość ludzi nie znajduje upodobania w wódce samej, t. j. w alkoholu etylowym, który stanowi najważniejszą i najniebezpieczniejszą jej część składową, lecz w przymieszkach, które nadają mu smak i zapach. Ludność uboga pije wódkę, gdyż jest względnie najtańszą, chętnie przecież przechodzi do wina i piwa. W Czechach np. piją przeważnie wódkę powiaty wschodnie, gdzie są najniższe płace zarobkowe i ludność najuboższa. Największa ilość piwa wypada na powiaty środkowe i zachodnie, gdzie są najwyższe płace zarobkowe. Wytłómaczyć to łatwo, gdyż piwo jest smaczniejszem, ale i droższem od wódki. Podobnie w Galicyi są wsie zamożne np. Ujście Solne pod Bochnią, gdzie mieszkańcy nie piją prawie wódki, uważając ten trunek za niegodny porządnego gospodarza, piją zaś piwo i wino. To samo powtarza się w niektórych miejscowościach powiatu podgórskiego i krakowskiego. Takiego przeobrażenia alkoholizmu, przy którem wódka, zwłaszcza nieoczyszczona, ustąpiłaby miejsca dla piwa i wina, pozornie posilnych i „szlachetnych" trunków, spodziewać się można ze wzrostem zamożności i podniesieniem poziomu materyalnych potrzeb u warstw pracujących. Stosunków to jednak nie naprawi. Piwem tak samo upajać się można, jak wódką. Najlepszym tego dowodem są Niemcy, klasyczny kraj piwa. Już Luter powiada, że „każdy kraj musi mieć swego dyabła, a naszym niemieckim dyabłem jest szlauch z piwem". Monachijczyk wypija dziennie 5—6 litrów piwa, a 18—20 nie stanowi rzadkości. Piwo jest może najniebezpieczniejszym z trunków, bo najłatwiej skłania do coraz większego picia.

W piwie, winie z jagód winnych, a nawet w najniewinniejszych pozornie winach owocowych, znajduje się również alkohol, który właśnie jest trucizną, a przy wzrastających ilościach, w jakich te napoje mogą być przyjmowane, ilość wprowadzanego do organizmu alkoholu może być taką samą, a nawet wyższą. Szpitale dla obłąkanych zapełniają się zarówno pod wpływem wódki, jak piwa i win owocowych. Najlepszym tego dowodem, że w sanatoryum dla alkoholików w Ellikonie, pod Zürichem, na 346 pacyentów tylko 17 zachorowało pod wpływem wódki, 132 nie piło wcale wódki, wynagradzając to sobie winem i piwem, a 197 używało wprawdzie wódki, ale w bardzo małych ilościach. Zawód i stanowisko społeczne pacyentów także rzuca światło na rodzaj ich opilstwa. Tylko 47 było wyrobników, 42 należało do wyższych warstw społeczeństwa, 38 kupców, 52 gospodarzy rolnych, 97 rzemieślników, 53 handlujących alkoholem i 21 oficyalistów prywatnych.

Uderzającym dowodem, że z usunięciem wódki nie ustaje a nawet nie słabnie pijaństwo, są stosunki szwajcarskie. Szwajcarya od 1886 r. wprowadziła u siebie państwowy monopol t. j. prawo wyłącznej sprzedaży i sprowadzania z zagranicy spirytusu i wódek. Wódki pije się istotnie mniej, a liczba gorzelni zmniejszyła się o 1.100, przy tem monopol daje skarbowi doskonałe dochody. Monopolem nie zostało przecież objęte piwo, ani wina. Od tego czasu rozpoczęła się w kraju na wielką skalę fabrykacya win owocowych, powstało mnóstwo drobnych fabryczek jabłeczników, gruszeczników, win porzeczkowych, agrestowych i innych doskonałych w smaku i niedrogich. Ludność pije dziś nie mniej niż w 1885 r., a zakłady dla obłąkanych zapełniały się alkoholikami tak tłumnie, że Szwajcarya pierwsza niemal w Europie otworzyła specyalne sanatoryum dla pijaków, a lekarze stwierdzają, że wielu pacyentów rozpiło się na winach owocowych.

Objaśnienie jest tu nietrudnem. Każdy wzdrygnie się na fakt, że w niektórych okręgach czeskich całe rodziny z dziećmi zasiadają przed misą wódki do której wdrobiony jest chleb. Niema przecież nic przykrego w widoku Szwajcara, który swój chleb z funtem sera zapija od rana paru litrami słodkiego owocowego wina. Rezultat w obu wypadkach byłby ten sam, gdybyśmy wieśniakowi czeskiemu jego chude śniadanie okrasili smacznym i posilnym serem, po za tem jeden i drugi przyjmują bodaj że te same ilości trucizny.

Propaganda umiarkowania, polegająca na usuwaniu wódki, łatwo osiąga cel zamierzony. W Galicyi np. jeżdżą po wsiach księża z misyami duchownemi. Pod wpływem kazań ludność „odprzysięga" i przez parę lat wódki nie pije. Pije natomiast piwo, jeżeli ma na to, a najczęściej herbatę i kawę z mocnym, fałszowanym zwykle rumem. Zdarza się i po 10 kaw lub herbat takich naraz. Ilość wprowadzanego do organizmu alkoholu jest ta sama, pozostaje również przyzwyczajenie do oszołomiania się gorącymi trunkami, to też nic dziwnego, że po latach paru znów powracają do wódki.

Pierwsza połowa XIX stulecia przedstawia w całej Europie silny ruch za umiarkowaniem w piciu, ruch, który nie powstrzymał przecież rozwoju pijaństwa. Wzrastało ono w zastraszający sposób na tle ogólnego przeobrażenia stosunków ekonomicznych. Obmyślano coraz to nowe sposoby polepszenia gatunku piwa, obniżanie jego ceny, mnożyły się gatunki win, rozpowszechniano wino z owoców, a wódka grasowała wśród najuboższej ludności. Dziś cały na podstawach naukowych i etycznych oparty ruch przeciw alkoholowi wychodzi z zasady zupełnej wstrzemięźliwości (abstynencyi). Ci, którzy walkę z alkoholizmem pojmują jako pierwszorzędną sprawę społeczną, wiążą się w stowarzyszenia zupełnej wstrzemięźliwości, wyrzekając się wszelkich napojów alkoholowych.

Do zupełnego wyrzeczenia się trunków skłaniają abstynentów następujące powody:

a) Nauka wykazała, że alkohol nawet w najmniejszych ilościach ujemnie działa na organizm, a zwłaszcza na mózg, niszcząc go i przeszkadzając jego funkcyom.

b) Wymowne przykłady z życia dowodzą, że najwyższa praca twórcza i największa energia nerwów i mięśni możliwą jest tylko przy zupełnem wyrzeczeniu się alkoholu.

c) Abstynenci, wyrzekając się trunków, nie tracą zatem nic, ale zyskują, a przyjemności życiowych szukać się uczą gdzieindziej, nie w oszołomieniu, wywołanem przez alkohol.

d) Przykładem swoim składają oni dowody, że bez alkoholu żyć i pracować można, chronią własnych następców od wyrodnienia.

e) Jakkolwiekby nawet osobiste korzyści nizko cenili, wyrzekają się trunków, gdyż jest to jedyny skuteczny środek zwalczania alkoholizmu. Gdyby ludzkość oddawna znała właściwości alkoholizmu, gdyby powszechnem było przekonanie o jego jedynie ujemnem działaniu, unikałaby go tak, jak innych trucizn, a nie przyzwyczajona i nie wciągnięta do codziennego używania trunków nie pożądałaby ich zupełnie.

miątek, odnoszących się do naszych powstań narodowych

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Socyalistyczny program gminny a wyborcy.

W poniedziałek 14 bm. wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborców krakowskich w sali rady miejskiej, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, przy udziale przeszło 1000 osób.

O godz. 6½ wieczorem zagaił je tow. Kaczanowski, wskazując na ważność wyborów do rady miejskiej i potrzebę, aby ludność pracująca, zamieszkała w Krakowie, miała udział w rządach gminy, która znajduje się obecnie w rękach kliki stańczykowskiej.

Przewodniczącym wybrano tow. Misiołka, zastępcą tow. Kaczanowskiego, sekretarzami tow. dra Weinsberga i Matejkę.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Poseł tow. Daszyński, przywitany oklaskami, wywodzi: chwila wyborów spotyka się z największą niechęcią ze strony żywiołów reakcyjnych. Nie mamy udziału w rządach gminy; mamy mimo to odwagę wystąpić przed wyborcami kuryj uprzywilejowanych i przedkładamy im nasz program. Po utracie ojczyzny jest samorząd gminny i krajowy jedynem miejscem, gdzie Polacy mogą się rządzić sami. A jednak jakby szatan zmącił mózgi i serca naszym uprzywilejowanym warstwom. Hr. Potocki zbył polskich robotników, żądających prawa wyborczego w gminie, cyniczną uwagą, że w takim razie zalelіby Kraków obcy robotnicy, Włosi i żydzi! Tego nawet, na co się już zgodził rząd austryacki, nie chce dać polska szlachta polskiemu ludowi! A przecież musi lud pracujący zdobyć prawo wyborcze. Dziś, występując do walki wyborczej, występujemy z programem, opartym na nauce i sprawiedliwości.

Gmina dzisiejsza jest dla większości mieszkańców czemś zupełnie obcem. Wszystko, co jest publiczne, obraca się teraz w kole interesów drobnych warstw. Piekarz, który ma brudną piekarnię, który piecze bułki z ogonami szczurów (wesołość), szynkarz, który stara się o konsens — dla nich gmina jest ważną. Czem innem nasza gmina się nie zajmuje, ani kontrolą hygieny, mieszkań, bezpieczeństwa publicznego, jest jednem słowem dzisiaj instytucyą klasową i polityczną, a nie kulturalną i ekonomiczną.

Nie z książkowej teoryi, lecz z faktów wysnuwamy nasze żądania prawa wyborczego. Podatki i ciężary ponosi w głównej części ludność pracująca. Podatków spożywczych płaci uboga ludność najwięcej. Jeżeli z naszych kieszeni płyną krocie do kasy gminnej, to słusznem jest, abyśmy mieli kontrolę nad gospodarką gminną. (Oklaski).

Wszędzie tam, gdzie socyalni demokraci rządzą gminą, widzimy szereg reform społecznych, zbawiennych dla ludności pracującej. We Francyi rządzą socyaliści w wielu miastach, o wiele większych niż Kraków i radzą ku zadowoleniu ogółu. Przez długi czas rządzili w Paryżu, którego budżet wynosi ćwierć miliard. Marsylia, Lyon, Lille, wielkie miasta są rządzone przez socyalistów. Urządzenia miejskie w Lyonie są tak wspaniałe, że obecna rada miejska w Paryżu zamierza je teraz u siebie wprowadzić.

W Lille, Roubaix, wszędzie rządzili socyaliści i wszędzie z uznaniem i chlubą wyrażano się o ich rządach. Socyaliści dali tam przykład, jak gminą rządzić należy.

Pojęli oni, że przedewszystkiem należy szerzyć oświatę, biednym dzieciom ułatwić naukę; rozwiązali to zapomocą łatwego środka: t. zw. kuchni szkolnych. Pytam się was, czy jest w tem dobrodziejstwie, stworzonem przez socyalistów, dla dziatwy szkolnej coś złego, coś rewolucyjnego, lub groźnego dla społeczeństwa?

Następnie zajęli się socyaliści losem biednych, pozbawionych środków do życia; zajęli się dalej położeniem robotników w ten sposób, że gmina zobowiązywała przedsiębiorstwa przy oddawaniu im robót do zaprowadzania maksymalnego dnia roboczego i minimalnej płacy. Urządzano dalej łaźnie lub teatry ludowe itd. Gminy, urządzone w ten sposób przez socyalistów, z pewnością nie wrócą nigdy do dawnych barbarzyńskich urządzeń, jakie istniały za rządów klas posiadających.

Podobnie w Anglii ujawnia się wpływ klasy robotniczej; angielskie gminy są wzorowo urządzone. Pod wpływem tego ruchu municypalnego w Anglii komunikacyjne przedsiębiorstwa przechodzą pod zarząd gminy i przynoszą dochody. Kobietom dano tam prawo wyborcze i wybieralności. Widzimy więc, że wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza ma wpływ na gminę, wszędzie tam gmina staje się dobrodziejstwem dla obywateli. Pytam się więc, dlaczego tutaj odpycha się tak brutalnie klasę robotniczą od współudziału w zarządzie gminnym?

Można być przekonanym, że gmina wówczas przynosiłaby prawdziwe korzyści dla obywateli; jest pewnem, że byłby innym los robotnika w tem mieście. W takim Londynie wielu robotników lepiej żyje, niż niektórzy nasi adwokaci lub radcowie sądowi. Jest to wypływem tej rozumnej polityki, że gmina nie powinna się liczyć z interesami małej kliki kapitalistów, lecz z dobrem wszystkich obywateli.

I jeżeli u nas klika uprzywilejowanych dalej tak będzie rządzić, jeżeli dalej szerzyć się będzie nędza ludności, jeżeli ludność pracująca mrzeć będzie z głodu lub emigrować — to mimo frazesów patryotycznych, choćbyśmy czcili trzy razy dziennie naszych proroków narodowych — mimo to spotkamy się z powszechnem pośmiewiskiem i staniemy niżej od takiej Hiszpanii. Chciałbym widzieć jednego człowieka z partyi przeciwnej, któryby odważył się zaprzeczyć temu i obecny stan nazwać dobrym. Dlatego to występujemy do walki z naszym programem komunalnym. Być może, że zwycięża jeszcze tym razem hyeny wyborcze, szacherki i oszustwa, ale wzbudzi się uświadomienie, publiczną krytykę, która wreszcie położy kres rządom kliki.

I lepiejby było dla tych panów, gdyby krytyka taka już tu w radzie miejskiej się rozlegała, aniżeliby między tą administracyą a ludnością tworzyła się głęboka przepaść. Dlatego każdy, bez względu na przekonania, czy burżua czy klerykał powinien zgodzić się na to, by do rady weszli przedstawiciele robotników. (Oklaski). Następnie referent omawiał i motywował poszczególne punkty programu.

Każdy zrozumie, że przynajmniej polowa tego programu powinna być własnością nie socyalistów lecz każdego rozumnego człowieka. I zapewne nikt nie odważyłby się żądania te nazwać rewolucyjnemi lub wygórowanemi. Są one raczej bardzo skromne. Dlatego śmiało poddajemy ten program publicznej krytyce wyborców! (Gromkie oklaski).

Dyskusya.

Tow. Misiołek krytykuje działalność obecnej rady miejskiej w wielu kierunkach, wykazuje niemoralność tego stosunku, jeżeli radca miejski obejmuje dostawy dla gminy; podnosi bezczynność magistratu wobec samowolnego podwyższenia cen pieczywa przez majstrów piekarskich. Należy do rady wprowadzić ludzi niezależnych, którzyby mieli interes ogółu na oku, a nie interesy prywatne. (Oklaski).

Dr. Gross powitany oklaskami, oświadcza, że tak jak przemawia na zgromadzeniu socyalistycznem, przemawiałby również na zgromadzeniu konserwatywnem, gdyby konserwatyści zwołali zgromadzenie publiczne. (Wesołość). Program gminny socyalistów nie zawiera utopij, lecz rzeczy możliwe i realne, na które wszyscy uczciwi ludzie zgodzićby się powinni. Mówca podnosi zwłaszcza to żądanie socyalistycznego programu, które domaga się uniezależnienia urzędników magistratu od protekcyj, od interesów poszczególnych radców miejskich. Co do gminnej polityki finansowej daje program socyalistyczny ogólną tendencyę, ale przynajmniej zniżyć podatki pośrednie można już dziś. Dzisiejsze podatki wypędzają ludzi z Krakowa i rujnują miasto. Co do opieki nad ubogimi Kraków powinien dać impuls do reformy. Ale Kraków dotąd nie dał jeszcze żadnej idei, żadnej inicyatywy, bo nie posiada on reprezentacyi, lecz nominowaną radę gminną! Mówca wykazuje szczegółowo potrzebę reformy gminnego prawa wyborczego. Obecny statut mógł być uchwalony tylko dzięki temu, że radcy obecni nie są odpowiedzialni przed wyborcami, lecz przed macherami, którzy ich wybrali za pieniądze! Przynajmniej znieść należy pełnomocnictwa wyborcze kobiet. Wszyscy obywatele powinni poprzeć gorąco kandydatów socyalno-demokratycznych. (Oklaski).

Tow. dr. Drobner omawia potrzebę powszechnego i równego prawa wyborczego do rady miejskiej i zadania gminy na polu socyalnej polityki.

Program socyalistyczny jest programem poważnej pracy na szereg lat, ale da się wkrótce urzeczywistnić. My nie zadowolnimy się zniesieniem pełnomocnictw kobiecych, lecz domagamy się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. (Oklaski).

Dr Gross oświadcza, że niema chyba gorętszego zwolennika powszechnego głosowania od niego, ale narazie trzeba dążyć przynajmniej do usunięcia źródła korupcyi wyborczej. Tak samo w podatkowych kwestyach mówca stoi na gruncie programu socyalistycznego i w tym kierunku posuwa się istotnie polityka, ale na razie trzeba dążyć do przeprowadzenia rzeczy bezpośrednio możliwych. Należy się domagać powszechnego prawa głosowania, ale bez pełnomocnictw dla kobiet. (Oklaski).

P. Z. Mikołajski oświadcza, że i niesocyaliści muszą się pisać na gminny program socyalistyczny, jeżeli są uczciwymi i rozumnymi ludźmi. Mówca wykazuje główne potrzeby zniżenia podatku domowo-czynszowego. Program jednak nie pomoże, jeżeli hyeny będą przeprowadzały wybory. Trzeba się więc zabrać do roboty wyborczej, aby wybory nie odbyły się pod presyą i przekupstwem. Mówca uspokaja wyborców, że Bazes, który odgraża się opozycyjnym wyborcom podwyższeniem podatków, nie ma żadnego wpływu w komisyi podatkowej. Daleko gorszem jest, jeżeli prezes kasy rękodzielniczej chodzi za głosami! Dlatego konieczną jest organizacya wyborcza. Obecnie zasiadali w radzie ludzie, którzy sobie mandaty kupili. Jeden z nich za całe 12 lat postawił tylko jeden wniosek: o podwyższenie płacy trębaczowi na wieży Maryackiej. (Wesołość). Drugi po 12 latach postawił w radzie wniosek o... otwarcie okna ze względu na gorąco w sali. (Wesołość). Trzeba się postarać, aby tacy ludzie nie weszli ponownie do rady. Dziś miastem trzęsą hyeny wyborcze. Już uwijają się wśród wyborców dr Bobilewicz, dr Łepkowski i inni i wyłudzają pełnomocnictwa i zobowiązania. Idzie im w tych wyborach tylko o prezydenturę Lea. Wyborcy powinni otrząść się z tej korupcyi i oddać głosy na kandydatów opozycyjnych bez kompromisów. (Oklaski).

Tow. poseł Daszyński w końcowem przemówieniu stwierdza, że przeciw naszemu programowi gminnemu nie podniósł się ani jeden głos w zgromadzeniu. Pierwszym naszym krokiem było przedłożenie naszego programu szerokiej publiczności. Zaznaczam to dla porównania z temi partyami, które na tajnych konwentyklach robią wybory. Wiem, że program nasz długo pozostanie na papierze, ale główne znaczenie ma rozszerzenie tego programu wśród szerokich kół obywateli. Bo prędzej czy później przyjdzie do konfliktu, opinia publiczna jest wielką siłą, przed którą wkońcu będzie musiało ustąpić tych 72 radców. (Oklaski).

Robotnicy, którzy mają prawo wyborcze do parlamentu, zażądają wkrótce prawa wyborczego do gminy i ta sprawa nie da się odwlec! (Oklaski). Wierzymy, że w krótkim czasie uda się nam zdobyć powszechne prawo wyborcze do rady miejskiej. Czy to się urzeczywistni wcześniej czy później, sądzić o tem jest kwestyą temperamentu.

Co do hyen wyborczych mylnem jest zapatrywanie p. Mikołajskiego, jakoby tu szło o walkę między p. Friedleinem a p. Leo. Proszę mi dać 100.000 złr., a będzie to kwestya między p. Leo a mną (Wesołość), a proszę mi dać jeszcze więcej, to będzie to kwestya wyłącznie moja. (Wesołość). Mówca opowiada wśród ogólnej wesołości o zawiązaniem w Krakowie towarzystwie akcyjnem hyen wyborczych. Kapitalizm doprowadził w Krakowie do tego, że wkrótce będzie tu można kupić mandat, jak stare spodnie. (Wesołość). Tow. Daszyński kończy wyrażeniem nadziei, że ten kapitalistyczny system korupcyjny rychło zbankrutuje. (Żywe oklaski).

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Kaczanowski zamknął zgromadzenie wezwaniem do wyborców, by wytrwali w walce przeciw szerzonej przez stańczyków korupcyi politycznej i by obowiązek swój obywatelski spełnili ku pożytkowi miasta.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 15 kwietnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Szkoły ludowe.

Minister oświaty **dr Hartel** odpiera szereg zarzutów, podniesionych przeciwko zarządowi oświaty i przeciwko niemu, że nie bierze w obronę nauczycieli. Nie będzie jednak bronił tych, którzy sądzą, że w życiu publicznem bez wszelkiej miary muszą występować przeciw wszelkiej powadze. Dalej oświadcza, iż uregulowanie płac nauczycieli nie należy do kompetencyi zarządu państwowego, lecz do kompetencyi kraju. Na uwzględnienie życzeń nauczycieli o polepszenie ich bytu potrzebaby 40 milionów koron, do uwzględnienia innych życzeń na polu szkolnictwa potrzebaby 60 milionów koron. Taką sumą ministerstwo nie rozporządza. Odpiera też zarzut, jakoby rząd wstrzymywał dojście do skutku ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem. Zaprzecza, jakoby istniały tajne listy kwalifikacyjne.

Co się tyczy zarzutu klerykalizacyi szkół, to podniesiono tylko kwestyę egzort. Minister twierdzi, że na punkcie egzort nie wywiera się na nikim żadnego przymusu. Żądanie usunięcia żeńskich sił nauczycielskich w szkołach żeńskich, nie mówiąc już o tem, że nie daloby się to zrobić bez zmiany państwowej ustawy szkolnej, jest niemożliwem ze względów społecznych. Omawia dalej szereg życzeń formalnych i dydaktycznych podniesionych przez poszczególnych mówców. Oświadcza, że co do reformy szkół wydziałowych (Bürgerschulen) ma zamiar zwołać ankietę. W końcu wyraża życzenie, by szkoła przynajmniej nie uległa wpływom stronnictw politycznych i nie była narażoną na nienawiści partyjne.

Poseł **Michejda** zwalcza wywody Demla w sprawie szkół średnich, omawia stosunki narodowościowe na Śląsku wschodnim, żąda założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku. Przy końcu mowy przychodzi do starć między nim a Demlem.

Na tem posiedzenie przerwano; koniec o godz. 7 wieczorem; następne dziś o godz. 10 rano.

Wiedeń, 14 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10½ przed południem.

Interpelacye

wnieśli posłowie:

Bennati i tow. w sprawie śledztwa przeciw jezuicie Caleoni, który wydalony został z Austryi za wychwalanie mordercy króla Humberta. Interpelanci domagają się ścisłego śledztwa w tej sprawie.

Olszewski i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie popierania manii pojedynkowej wśród ludności cywilnej w Stanisławowie przez oficerów garnizonu stanisławowskiego.

Breiter i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zamianowania urzędnika, jako oficyalnego kuratora dla interesów „Unio catholica“, oprócz zamianowanego już kuratora dra Pattay'a. Dalej interpelacya domaga się zwrotu skonfiskowanych u krakowskich reprezentantów dokumentów, celem przeprowadzenia obrachunków.

Szkoły ludowe.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad działem „szkoły ludowe“.

Poseł Wacław **Hruby** zwalczał mowę Demla co do stosunków na Śląsku i wykazywał obszernie pokrzywdzenie Słowian na Śląsku. Domagał się założenia czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Opawie, albo w innem mieście czeskiem na Śląsku i polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Poseł **Wojtyga** oświadcza, iż przemawia imieniem klubu, by wykazać, jak Galicya zaniedbywana na wszystkich polach, na polu szkolnictwa bywa przez rząd traktowaną po macoszemu, mimo, iż jako największy kraj dostarcza największej ilości rekrutów.

Nauczyciele pod względem materyalnym stoją również bardzo nizko, są oni w X klasie rangi i wyżej nie mogą być posunięci. Mówca popiera obszernie petycyę tych nauczycieli i prosi rząd o jej uwzględnienie. Zachodzi także bardzo wielka potrzeba powiększenia etatu nauczycieli głównych, a szczególnie w Galicyi wschodniej.

Zbierając swe wywody stawia mówca następujące żądania. 1. Wstawienie kwoty do budżetu przyszłorocznego na otwarcie seminaryum nauczycielskiego w Białej i Starym Sączu i dla utrakwistycznej polsko-ruskiej części kraju w miejscu, wskazanem przez radę szkolną. Budowa gmachów na pomieszczenie seminaryów w Sokalu, Zaleszczykach i innych miejscowościach, gdzie seminarya są źle pomieszczone. 2. Podwyższenie subwencyi dla kandydatów nauczycielskich na 20.000 kor. 3. Uwzględnienie petycyi nauczycieli ludowych. 4. Powiększenie etatu głównych nauczycieli. 5. Dostarczenie finansów krajowi, by mógł łożyć większe koszta na oświatę ludową. 6. Przedłożyć sejmowi w jak najkrótszym czasie ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem dla nauczycieli szkół ludowych. 7. By przy nominacyi na inspektorów uwzględniać przedewszystkiem nauczycieli ludowych, oraz petycyę, wręczoną przed kilkoma dniami przez deputacyę inspektorów ministrowi.

Mówca kończy prośbą do rządu, by sobie wziął do serca słowa, wypowiedziane przez prezesa gabinetu dra Körbera, „że Galicyi potrzeba rzeczywiście naprawić krzywdy, wynikłe z zaniedbania rządów dawniejszych“.

Poseł **Romańczuk** omawia złe położenie nauczycieli galicyjskich. Domaga się założenia nowych seminaryów nauczycielskich w Galicyi i ubolewa, że Rusini także pod względem języka na polu szkolnictwa są upośledzeni na korzyść Polaków. Mówca zaprzecza, jakoby ministrowi oświaty zarzucał gospodarkę protekcyjną, gospodarkę protekcyjną prowadzi namiestnik galicyjski, a minister oświaty ją toleruje.

Wkońcu polemizuje mówca z ministrem oświaty drem Hartlem co do obsadzenia ruskich katedr na uniwersytecie lwowskim.

Poseł **Žitnik**, nawiązując do sprawy cylejskiej, oświadcza, że Słoweńcy nie mogą podzielać zapatrywania rządu w sprawie zawarcia kompromisu i zrzeczenia się gimnazyum cylejskiego. Z tego wynika dla rządu konstytucyjny obowiązek nieruszania stanu posiadania Słoweńców i nietykania tego zakładu.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Kolej Tarnów-Szczucin.

Lwów, 15 kwietnia. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek o przeprowadzenie budowy kolei Tarnów-Szczucin o torze normalnym. Koszta budowy w kwocie 2,650.000 K mają być pokryte przez kraj $^{3}/_{6}$ częściami, t. j. sumą 1.325.000, $^{2}/_{6}$ przez państwo, t. j. sumą 884.000 i w $^{1}/_{6}$ części przez osoby interesowane, t. j. kwotą koron 441.000.

Zakład w Drohowyżu.

Lwów, 15 kwietnia. W sprawie objęcia warsztatów rękodzielniczych w Drohowyżu pod zarząd wydziału krajowego odbyła się wczoraj w gmachu sejmowym konferencya członków rady nadzorczej fundacyi skarb-

kowskiej i krajowej komisyi przemysłowej, która doprowadziła prawie do zupełnego porozumienia, tak, iż zapewne wkrótce przyjdzie do zawarcia umowy, mocą której wspólnym kosztem fundacyi i kraju szkoła rękodzielnicza w Drohowyżu dozna takiego rozwoju, jak rządowa szkoła przemysłowa we Lwowie.

Tyfus plamisty.

Lwów, 15 kwietnia. Donoszą z Petranki górnej koło Kałusza, że panuje tam nagminnie tyfus plamisty.

Skazani za Wrześnię proszą o ułaskawienie?

Wiedeń, 15 kwietnia. „N. Fr. Presse“ podaje z Berlina nieprawdopodobną wieść, że 16 skazanych w procesie wrzesińskim, których rewizyę odrzucił trybunał państwa, wniosło do cesarza prośbę o ułaskawienie. (Należy się spodziewać, że skazani zaprzeczą tej wiadomości! *Red.*).

Hrabia oszustem.

Wiedeń, 15 kwietnia. Na rekwizycyę sądu krajowego aresztowano tu rzekomego właściciela dóbr hr. Henryka Edmunda Potockiego, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, za co dnia 12 lipca z. r. został aresztowany w Budapeszcie, będąc oskarżony o współwinę w fałszerstwach, popełnionych przez Korytowskiego. Po puszczeniu go z więzienia śledczego zbiegł i nie stawił się na rozprawę.

Żandarmi strzelają do robotników.

Zagrzeb, 15 kwietnia. W kopalniach węgla w Beslinac przyszło do sporu między górnikami a dyrekcyą kopalni. Żandarmerya, którą właściciele kopalni wezwali na pomoc chciała rozpędzić robotników, lecz przyjętą została kamieniami. Wówczas żandarmi dali ognia w tłum. Dwóch górników padło trupem na miejscu, jeden został ciężko ranny.

Burza.

Berlin, 15 kwietnia. Dzienniki wieczorne podają szczegóły o onegdajszej burzy. Straż ogniowa musiała w blisko 300 wypadkach interweniować i w wielu wypadkach ratowano dzieci, które płynęły w kołyskach ulicą. Na niektórych ulicach woda stała na przeszło metr wysoko. W wielu sklepach szyby wystawowe popękały pod naciskiem wody. Kilka domów zawaliło się, kilka musiano opróżnić, gdyż grożą zawaleniem. Tramwaj po większej części nie może kursować. Około godz. 9 przedpołudniem zawalił się budynek na Gerichtsstrasse, przyczem 2 osoby odniosły okaleczenia. Między stacyami Schönhaus a Weissensee piorun uderzył w lokomotywę, raniąc maszynistę i palacza. Z dworca szczecińskiego nie wysłano wczoraj żadnego pociągu, ponieważ tor jest zalany.

Walka z gruźlicą.

Berlin, 15 kwietnia. W obecności cesarzowej otwarto wczoraj przed południem walne zgromadzenie komitetu centralnego dla budowy sanatoryum dla suchotników. Prezes komitetu hr. Posadowsky podniósł konieczność międzynarodowej akcyi celem zwalczania suchot.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Bruksela, 15 kwietnia. Strejk powszechny w kopalniach węgla, w fabrykach szkła i hutach w zagłębiach Centre i Seraing już wybuchł.

Bruksela, 15 kwietnia. Przeważna część wielkich przędzalń wstrzymała pracę. W Mons strejkuje około 18.000 robotników.

Charleroi, 15 kwietnia. Wczoraj przed południem wstrzymano pracę we wszystkich fabrykach metalurgicznych w Martinelle i w kopalniach węgla w Des Bois-Ducazier. Związek robotników fabryk szkła również postanowił rozpocząć strejk.

Gandawa, 15 kwietnia. Robotnicy przędzalń i fabryk tkackich rozpoczynają dziś strejk. Ogółem strejkuje około 25.000. Cała gwardya obywatelska pełni służbę. Jeden z tutejszych dzienników ogłosił zresztą z nikąd niepotwierdzoną wiadomość, jakoby król polecił ministerstwu wypracować projekt ustawy w sprawie rewizyi konstytucyi celem uspokojenia kraju.

Leodyum, 15 kwietnia. Wczoraj rano robotnicy w kopalniach doliny Ambleve rozpoczęli strejk. W miejscowości Poulseur dom proboszcza i klasztor katolickich sióstr miłosierdzia, jakoteż pomieszkanie właściciela kamieniołomów obrzucono kamieniami.

Bruksela, 15 kwietnia. „Peuple“ donosi, iż dotychczas rozpoczęło już strejk 125.000 górników, 50.000 robotników metalurgicznych i 20.000 robotników z fabryk szkła. Wiele kopalń węgla i hut żelaznych na prowincyi obsadzonych jest wojskiem.

Bruksela, 15 kwietnia. Na zgromadzeniu socyalnych demokratów wygłosił poseł tow. Vandervelde mowę, w której domagał się rewizyi konstytucyi. Mówca wezwał zgromadzonych na razie do spokoju. Należy czekać na decyzyę rządu. Za kilka dni udadzą się niezliczone tłumy przed Izbę posłów po odpowiedź. Gdyby rząd opierał się rewizyi konstytucyi, przeprowadzimy ją za pomocą powszechnego strejku. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Namur, 15 kwietnia. Wczoraj wieczorem przeciągali demonstranci ulicami miasta. Policya nie mogła ich rozprószyć. Przyszło do starcia. Zaatakowano policyę nahajkami. 2 policyantów raniono. Szyby w policyi wybito. Policya dała kilka strzałów, poczem tłum się rozszedł.

Bruksela, 15 kwietnia. „Etoile Belge“ donosi, że wczoraj odbyła się w zamku Laeken rada gabinetowa pod przewodnictwem króla.

Choroba kardynała Ledóchowskiego.

Rzym, 15 kwietnia. Kardynał Ledóchowski według dziś zaciągniętych informacyj ma się lepiej.

Wygnanie biskupa Zwierowicza.

Rzym, 15 kwietnia. Rosyjski rezydent Gubasow przedłożył sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolli raport, usprawiedliwiający stanowisko rządu rosyjskiego i usunięcie ks. Zwierowicza ze stolicy biskupiej.

Walka o powszechne prawo wyborcze w Szwecyi.

Sztokholm, 15 kwietnia. Na kongresie szwedzkiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalono wczoraj rezolucyę, wyrażającą zamiar urządzenia strejku generalnego, celem osiągnięcia rozszerzenia prawa głosowania. Począwszy od niedzieli 20 kwietnia mają się odbywać w całym kraju każdej niedzieli zgromadzenia demonstracyjne do czasu, aż pojawi się sprawozdanie komisyi konstytucyjnej w sprawie zaprowadzenia powszechnego głosowania. Gdy parlament rozpocznie obrady nad reformą wyborczą, robotnicy mają rozpocząć ogólny strejk i wytrwać w nim aż do zdobycia powszechnego głosowania.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt, 15 kwietnia. W miejscowości Cuart koło Walencyi przyszło do starcia między liberałami a republikanami, przyczem zabito 4 liberałów i 8 republikanów raniono. Żandarmi przywrócili spokój.

Zawalenie się katedry.

Cuenca (Hiszpania), 15 kwietnia. Dotychczas znaleziono zwłoki dwóch osób zabitych przy zawaleniu się wieży tutejszej katedry.

Cło na zboże i mąkę.

Londyn, 15 kwietnia. Izba gmin przyjęła po dłuższej dyskusyi 254 głosami przeciw 135 propozycyę preliminarza budżetowego w sprawie cła na zboże i mąkę. Dyskusyę nad innymi przedmiotami odroczono do jutra. Podczas przemowy Hiks-Beacha w Izbie otrzymał Chamberlein telegram prawdopodobnie z Afryki południowej.

Opróżnienie Tientsinu.

Londyn, 15 kwietnia. „Times“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: komendanci wojsk zjednoczonych porozumieli się w sprawie nieusuwania obecnego prowizorycznego rządu w Tientsinie, aż Chiny nie zniosą fortów, w każdym jednak razie nie przed dn. 1 lipca. Rząd chiński musi jeszcze wypełnić warunki ułożone przez mocarstwa, między którymi mieli Chińczycy zobowiązać się nie budować więcej fortów między Pekinem, Taku a Szan-haikwan.

Powstanie w Chinach.

Tientsin, 15 kwietnia. Z Czis-Pao donoszą, że tysiąc żołnierzy wojsk generała Ma przeszło na stronę powstańców.

Rokowania pokojowe w połudn. Afryce.

Londyn, 15 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, iż odbyły się konferencye delegatów burskich z Milnerem i Kitchenerem. Jak słychać, Kitchener będzie dalej prowadził rokowania.

Londyn, 15 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, że w ostatnim tygodniu Burowie stracili 55 zabitych, 43 rannych i 167 wziętych do niewoli.

Londyn, 15 kwietnia. Według ogłoszonej wczoraj listy strat angielskich w katastrofie kolejowej w południowej Afryce koło Machobie 12 b. m. poniosło śmierć 13 Anglików oraz 13 odniosło rany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Asesorowie przemysłowi! Wykłady odbywają się w każdy piątek o godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się we czwartek dnia 17 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“ zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się przy II. Obere Donaustrasse 87 w „Cafe Monopol“ obok Stefaniebrücke. Schadzki odbywają się do maja w każdą niedzielę od godz. 6 wieczorem, od maja zaś w każdą sobotę od godz. $^1/_2 8$ wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Fratelli Deisinger posyła z Tryestu $4^3/_4$ kg. najlepszej kawy Santos za 5 zlr. 46 ct. opłatnie i wolne od cła. 1234 2-12